Grudziądz, na wtorek 22-go grudnia 1931 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 147. Rok XXXVIII.

Gazeta GRUDZIĄDZKA

Wydanie III

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

Proces więźniów brzeskich.

Przemówienie dziekana Rady Adwokackiej Nowodworskiego jako pierwszego obrońcy w procesie.

Wysoki Sądzie!

Gdy przed ćwierć wiekiem przedstawiciele adwokatury warszawskiej, zrzeszeni w nielegalnem podówczas kole obrońców politycznych, bronili przed sądami moskiewskiemi bojowników walki z caratem, rozumieliśmy wtedy, że w ten sposób i my, w miarę sił naszych i możności, przyczynialiśmy się do budowania przyszłej niepodległej Ojczyzny. W tem przeświadczeniu naszem czerpaliśmy zachętę do pracy i żywiliśmy w duszach naszych nadzieję promiennego jutra. I gdy po latach wielu weszło słońce wolności, okazało się wkrótce, że owa wymarzona i tak gorąco upragniona wolność cienie i plamy na sobie niesie, że w tej wyzwolonej Polsce możliwem się stało to, że przed Sądem Polskim my, Polacy Adwokaci, bronimy Polaków, oskarżonych o przestępstwo polityczne, o przestępstwo, mające rzekomo na celu przemocą obalić Rząd Polski. I istotnie zgodzić się musimy z oskarżycielom publicznym, że tragicznem jest ten proces zjawiskiem, tragicznem w tem zrozumieniu, iż przed Sądem Polskim stanęli, jako oskarżeni o przygotowanie zamachu przeciwko Rządowi Polskiemu nie cudzoziemcy, nie wrogowie Polski, nie ludzie obcy tej ziemi, lecz Polacy.

KTO SĄ CI LUDZIE?

Nastręcza się pytanie, kto są ci ludzie, których się o zbrodnię stanu pomawia, skąd oni wyszli, w jakiem środowisku żyli i działali? Są to wszystko działacze polityczni, przedstawiciele stronnictw polskich, byli i obecni posłowie na Sejm Rzeczypospolitej, ci, których wyborcy obdarzali swem zaufaniem i mandatem poselskim, jako najwyższym tego zaufania wyrazem, ci, wśród których widzimy i byłego Prezesa Rady Ministrów i ministrów Rządu Polskiego. W przeszłości tych ludzi nie znajdziemy nic, coby mogło ich wartość moralną poniżyć, lub pomniejszyć, znajdziemy natomiast wiele kart jasnych, zapisanych wydatną i pożyteczną działalnością dla służby publicznej. W toku rozprawy niniejszej Pan Przewodniczący parokrotnie zaznaczył, że Sąd daje wiarę wyjaśnieniom oskarżonych, gdy mówili oni o przyczynach i celach ich działalności. Wolno mi zatem przypomnieć w tej chwili te pierwsze dni procesu, kiedy po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżeni składali Sądowi obszerne i szczegółowe sprawozdania, wszyscy przejęci byli troską o byt Polski Niepodległej, przejęci byli trwogą o byt zagrożonego prawa, przejęci byli jednem dążeniem, by zagrożonemu prawu jego moc i świętość przywrócić.

CZY ŁAMANO PRAWO?

Gdy Sąd Wysoki, jak rzekłem wyżej, daje wiarę wyjaśnieniom oskarżonych, zadanie obrony w obecnym procesie nie jest trudne, wystarczyłoby bowiem na owe wyjaśnienia się powołać, by stwierdzić, że istotnie w świetle tych wyjaśnień, źle się działo w Rzeczypospolitej, że istotnie łamano ustawy i zapoznawano prawa obywateli, że niweczono powagę ciał ustawodawczych, że na błędne i kręte drogi kierowano bieg życia publicznego, że szafowano bez kontroli i bez uprawnionego upoważnienia groszem publicznym. Lecz zadanie obrony jest łatwem jeszcze dlatego, że w toku procesu ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż oskarżeni we wszystkich swych oświadczeniach byli najzupełniej zgodni ze smutną, niestety, rzeczywistością. Łamano prawo, łamano Konstytucję, wydatkowano nieprawnie miljony i setki miljonów. Złym obywatelem Państwa byłby ten, ktoby się temu nie przeciwstawił, dobrym synem ojczyzny jest ten, kto w drodze legalnej, bez gwałtu i przemocy, w drodze parlamentarnej, w drodze uświadamiania opinji publicznej, skierowałby wszystkie swoje siły i wszystkie swe dążenia ku temu, by Ojczyzna nasza była rzeczywiście Rzeczypospolitą demokratyczną i praworządną. I mylił się oskarżyciel publiczny, gdy twierdził, że w walce, którą podjęli oskarżeni, w walce, powtarzam, legalnej, nie szło o Polskę. Właśnie o Polskę wolną, o Polskę demokratyczną, o Polskę praworządną, walczyli, walczą i walczyć będą. Władza sama przez się nie jest celem, lecz obalenie władzy złej, a ugruntowanie władzy dobrej, to sposób osiągnięcia wielkiego celu — dobra Ojczyzny.

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE

Czy oskarżeni mówili prawdę? Czy istotnie w Polsce pod rządami „pomajowymi“ nie zachowano posłuchu dla prawa, dla ustaw i Konstytucji. Pokrótce to sprawdzimy według faktów. Na mocy ustawy skarbowej z dnia 22 marca 1927 roku, ogłoszonej w „Dzienniku Ustaw“ za rok 1927 w Nr. 30 pod pozycją 254, ogólna suma wydatków państwowych i administracji ustaloną została na 1991 miljonów, zgodnie zaś z art. 5 i 6 tejże ustawy, Rząd bezwzględnie nie miał prawa przekraczać sumy, objętej budżetem, i zakaz ten był obwarowany przepisem, że za ścisłe przestrzeganie ministrowie są osobiście odpowiedzialni. Rząd wydał 2553 miljony, czyli o 562 miljony więcej, niż w budżecie. Jest to suma wydatków netto. Przekroczenie wydatków brutto wyniosło 680 miljonów i to nie licząc wypłat z zapasów kasowych. W uwagach Najwyższej Izby Kontroli Państwa z dnia 1 sierpnia 1929 r. czytamy:

„Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli nie może postawić wniosku o udzielenie Rządowi absolutorjum wobec tego, że powyższe wydatki, jako niezgodne z Ustawą Skarbową, wymagają legalizacji w drodze ustawodawczej“. Tak orzekła Najwyższa Izba Kontroli.

I czyż to wyraźne pogwałcenie prawa ze strony Rządu uszło uwagi ciał prawodawczych?

Siłą rzeczy przyszło do dalszej konsekwencji i na posiedzeniu Sejmu z dnia 19 lutego 1929 roku wpłynął wniosek o pociągnięcie ministra skarbu, Gabryela Czechowicza, do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Sejm olbrzymią większością głosów uchwalił przekazać sprawę do Trybunału Stanu i wybrał, jako oskarżycieli posłów Libermana, Pierackiego i Wyrzykowskiego. Przebieg tej sprawy wskazuje, że Sejm, to jest ta instytucja państwowa, której Konstytucja powierzyła kontrolę gospodarki finansowej Rządu, przyszedł do wniosku, że gospodarka była sprzeczna z Ustawą i że minister skarbu, który się do tego przyczynił, który na taką gospodarkę się zgadzał, winien być pociągnięty do odpowiedzialności. A spojrzmy teraz, jak na tę bolesną dla praworządności w Państwie i dla prawidłowej legalnej gospodarki finansowej sprawę zapatrywał się istotny kierownik Rządu, p. marszałek Piłsudski? Odpowiedź na to daje słynny artykuł, zatytułowany „Dno oka“ — „Pamiętałem dokładnie — mówił p. Piłsudski — iż całe moje staranie, bardzo usilne, kierowałem zawsze do zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmowe“. Z takim poglądem marszałka Piłsudskiego nie godzili się oskarżeni, lecz przedewszystkiem nie godzi się z nim artykuł 4 Konstytucji. Nie będę tutaj polemizował z innymi pomysłami i twierdzeniami marszałka Piłsudskiego w tym artykule, nie będę przytaczał mniej lub więcej drastycznych epitetów i określeń, jedno tylko podkreślić należy, że marszałek Piłsudski w tym artykule wyraźnie oświadczył, iż gdyby był prezesem gabinetu, to „Trybunał Stanu nie ośmieliłby się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami sobie nie życzę“.

Rozprawa przed Trybunałem Stanu odbyła się w końcu czerwca 1929 r. i Trybunał, jak wiadomo, postępowanie w sprawie tej zawiesił do czasu wydania przez Sejm R. P. uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów. Decyzja ta była całkowitem zwycięstwem praworządności, albowiem Trybunał Stanu w uzasadnieniu swej decyzji stwierdził kategorycznie, że w myśl art. 7 i 4 Konstytucji uchwalanie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczanie się z dokonanych wydatków stanowi zasadniczy konstytucyjny obowiązek Rządu.

„GASNĄCEMU ŚWIATU“.

Ukazuje się później nowy artykuł p. marszałka Piłsudskiego pt.: „Gasnącemu światu“. I znowu, nie wdając się w szczegółową ocenę tej enuncjacji, stwierdzić pragnę, że nie mogła się ona przyczynić ani do uspokojenia umysłów, ani do zrodzenia nadziei, iż rząd wejdzie nareszcie na drogę prawa i słuszności. I oto w dniu 31 października 1929 r. przychodzi nowe, niesłychane dotąd w dziejach odrodzonej Polski, zjawisko: najście oficerów na Sejm. Zjawisko to wymaga specjalnej oceny. Nie ulega wątpliwości, że w ówczesnych warunkach życia politycznego w Polsce każdemu musiała się nastręczyć analogja z 18-tym brumaire'a we Francji. Nie będę się spierał z oskarżycielem publicznym, czy było tych oficerów 56, czy 100, czy w szpitalu Ujazdowskim była rezerwa paruset oficerów, nie przywiązuje specjalnej wagi i do tego, że na galerji sejmowej byli nieproszeni a uzbrojeni goście, dla mnie sam fakt, wiążę się logicznie z poprzedniemi enuncjacjami marszałka Piłsudskiego.

(D. c. n.)

Cześć „oskarżonemu“!

Wincentemu Witosowi poświęca autor.

Pamiętasz, Polsko, kiedy dzikie hordy
Wpadły ze wschodu na Twe żyzne łany,
Niosąc pożogę, grabieże i mordy
Niewoli nowej haniebne kajdany.

Pamiętasz, gdy już u bram twej stolicy
Grzmiały złowrogo bolszewickie działa —
A wieść nieszczęścia lotem błyskawicy
Z jękiem rozpaczy po kraju leciała.

Wtedy ster wichrem skołatanej nawy
Oddano Tobie — Wodzu mas ludowych,
Abyś do walki w imię świętej sprawy
Wezwał obrońców — bohaterów nowych.

Nie odmówiły — wezwałeś na boje.
Twój głos po kraju grzmiał jak złoty róg,
Zbudziły naród męskie słowa Twoje,
Wnet pohamowany został groźny wróg

Bo głos Twój zbudził mściciela-olbrzyma,
Co kraj swój kocha — dzielny polski lud
A jego zemsty żaden wróg nie strzyma.
I stał się wówczas wielki — „Wisły Cud“.

Lecz czemuż Wodzu już za dziesięć lat
Czynią Ci zarzut żeś popełnił zbrodnie.
A pod opiekę wziął Cię Kostek kat
By Twą cześć ludzką podeptać niegodnie?

Czyżbyś niepomny swoich wielkich dni,
Ojczyznę własną i swój naród zdradził?
Albo czyś może do rozlewu krwi,
Braci na braci w Ojczyźnie prowadził.

O tak zdradzałeś! — za „zdrajcę“ Cię liczą
Najnowsza to jest dzisiaj „stanu zdrada“
A popełniają ją ci co nie krzyczą
W świat niech żyje ta... — „czwarta brygada“.

Wodzu-Witosie za tę Twoją „zdradę“
Czcić Cię przez wieki będą pokolenia.
Tym zaś co tworzą dziś „czwartą brygadę“.
Pogardy rzuci im naród wspomnienia.

Zastawie, w grudniu 1931 r.

Młody ludowiec z Wołynia.

Polska i Gdańsk.

CHORY NA TRAKTAT WERSALSKI.

Pewien Polak, zamieszkały w Gdańsku (nota bene, mówiący dobrze po niemiecku), uczuł się niezdrów i poszedł do znanego lekarza gdańskiego, Niemca. Ten go zbadał i nie wiedząc, że mówi do Polaka, oświadczył: „Serce i płuca są w porządku. Organizm pański jest zdrowy, a jednak pan się czuje niedobrze, bo jest pan chory na Traktat Wersalski. My wszyscy jesteśmy chorzy na Traktat Wersalski i póty będziemy chorować, aż ten Traktat i na nim oparty stan rzeczy runie".

Ten fakt charakteryzuje nastroje kół nacjonalistycznych w Gdańsku i metody niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Nawet gabinet lekarski służy celowi, który przeważnie część Niemców gdańskich — wogóle Niemców — uważa za swój główny, niemal jedyny cel. Zdaje się, że nacjonaliści gdańscy już zupełnie postradali zdolność trzeźwego myślenia i rozumowania. Żyją tylko nienawiścią do Polski. Płoną żądzą obalenia Traktatu Wersalskiego i przyłączenia Gdańska do Niemiec, ale jako stolicy całej prowincji — stolicy Pomorza!

NADĘTA ŻABA.

Wolne miasto Gdańsk niema nawet pół miljona ludności. Samo miasto liczy mniej ludności, niż Poznań. Ale mały Gdańsk posiada armję urzędników tak wielką, jak... Norwegja. A wydaje na nią więcej, bowiem wyżsi urzędnicy gdańscy pobierają wprost nieprawdopodobne sumy. I to w okresie ciężkiego kryzysu, gdy około 20% ludności Gdańska jest pozbawiona pracy.

Jaki jest powód utrzymywania tak licznej i kosztownej armji urzędników?

1) Każde stronnictwo chce mieć swoich ludzi w urzędach — i to jaknajwięcej. 2) Gdańsk jest nadętą żabą, której się zdaje, że kiedyś połknie pół Polski a przynajmniej Pomorze i zgóry się sposobi do rządzenia na naszych ziemiach, utrzymując całą armję urzędników.

BANKRUCTWO. POLITYKI POROZUMIENIA.

Są to marzenia ściętej głowy, ale nacjonaliści gdańscy uważają je za rzecz realną, choć jeszcze nieaktualną. W chwili obecnej Gdańsk pod względem bezczelnego tupetu i nienawiści do Polski prześciga Berlin. Dla rządców Gdańska jest on wolnem miastem tylko wtedy, gdy wypadnie coś utargować od Polski lub wystąpić przeciwko Polsce w Lidze Narodów. Pozatem — nacjonalistyczny Gdańsk uważa się za prowincję Rzeszy. Właściwą głową Gdańska jest niemiecki konsul generalny. On rozkazuje — a Senat wykonuje tylko jego polecenia.

Niema na świecie drugiego takiego miasta, którego miarodajne czynniki lekceważyłyby tak interesy swego miasta, jak to czynią rządcy Gdańska. Oni dosłownie nie chcą, aby w Gdańsku było dobrze. Są ogromnie niezadowoleni, gdy jakiś cudzoziemiec coś w Gdańsku pochwali a oburzeni, gdy stwierdzi, że Gdańsk się rozwija. Gdańsk chce, aby mówiono, że upada — i zaraz wyjaśnia, że „dzieje się to" z powodu odłączenia od Niemiec, z powodu oddania Pomorza Polsce, z powodu istnienia Polski.

Nawet minister Strassburger, komisarz generalny Rzeczypospolitej Polski w Gdańsku, reprezentujący politykę porozumienia i współpracy z Gdańskiem, przyznać musiał, że ta polityka — jest obecnie niemożliwa. Stosunki polsko-gdańskie — zdaniem min. Strassburgera — kształtują się ujemnie z różnych powodów. Niektóre z nich są może przemijające, niektóre jednak sięgają dalej. Gdyby można było kształtować te stosunki w sposób najprostszy i najbardziej wskazany, t. j. pod kątem interesów Gdańska, to, oczywiście, nawet w chwili obecnej ciężkiego kryzysu gospodarczego, który ciąży nad doniosłą dziedziną życia, dałoby się osiągnąć współdziałanie i wzajemne korzyści. Niestety, ta najważniejsza płaszczyzna stosunków jest zepchnięta w kąt: polityka żywiołów niemieckich, decydujących w postawie wolnego miasta, widzi w Gdańsku tylko lewar do atakowania Traktatu Wersalskiego".

Z natury rzeczy ataki te godzą w Polskę. Cała polityka Gdańska jest nastawiona w kierunku antypolskim. Jeżeli tylko zdarzy się okazja zaszkodzenia Polsce lub choćby tylko zrobienia nam przykrości — Gdańsk najskwapliwiej z niej korzysta. A gdy takich okazji niema, Gdańsk je tworzy.

I, przyznać trzeba, odnosi pewne sukcesy w swej antypolskiej kampanji. Ostatnim jest orzeczenie Trybunału Haskiego w sprawie postoju polskich statków wojennych. Gdańsk zyskuje „na prestiżu", gospodarczo dużo traci, bowiem polskie statki wojenne w porcie gdańskim były dla Gdańska źródłem znacznych zysków. Ale tak chciwy Gdańsk decyduje się nawet na straty materjalne, aby tylko dokuczyć Polsce.

GDAŃSK PRZEŚLADUJE POLAKÓW.

Osobny rozdział stanowi stosunek władz gdańskich do mniejszości polskiej i do obywateli polskich. Polacy w Gdańsku mają mniej praw i czują się gorzej, niż za czasów największego ucisku w Prusach. I to dzieje się w Wolnem Mieście, które miało być — wedle Traktatu Wersalskiego — bramą Polski na świat, w którem Polacy mieli być uprzywilejowani! Takie są skutki polskiej niemądrej ustępliwości.

Z przywilejów korzystają obywatele Rzeszy niemieckiej. Polskim organizacjom władze gdańskie nie pozwalają nawet na niewinne obchody. Natomiast niemieckie organizacje wojskowe, urządzają nawet manewry na terenie Gdańska — pod okiem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów!

NAUCZYĆ GDAŃSK MORESU!

Gdy nawet p. minister Strassburger stwierdza, że współpraca z Gdańskiem jest niemożliwa, pozostaje logiczny wniosek, że Polska musi poddać gruntownej rewizji swój dotychczasowy stosunek do Gdańska. Tembardziej jest to potrzebne, że ten stosunek daje korzyści tylko Gdańskowi. My, mając Gdynię, teraz już możemy żyć bez Gdańska, ale Gdańsk nie może żyć bez Polski, jako „hinterlandu". Gdańsk jest nadętą żaba, którą trzeba trochę przycisnąć, a zaraz zacznie skrzeczeć inaczej.

Rząd polski jest skrępowany w swych posunięciach wieloma względami, ale społeczeństwo polskie samo może nauczyć Gdańsk moresu. I musimy to uczynić, jeżeli kiedykolwiek mają zaistnieć normalne, dobre stosunki polsko-gdańskie. Rzecz to nietrudna. Obecnie już moglibyśmy przeprowadzić bojkot Gdańska na całej linji. I trzeba to zrobić. Tylko w ten sposób osiągniemy, że Gdańsk będzie tem, czem być miał i powinien: wolnem miastem i polskim portem.

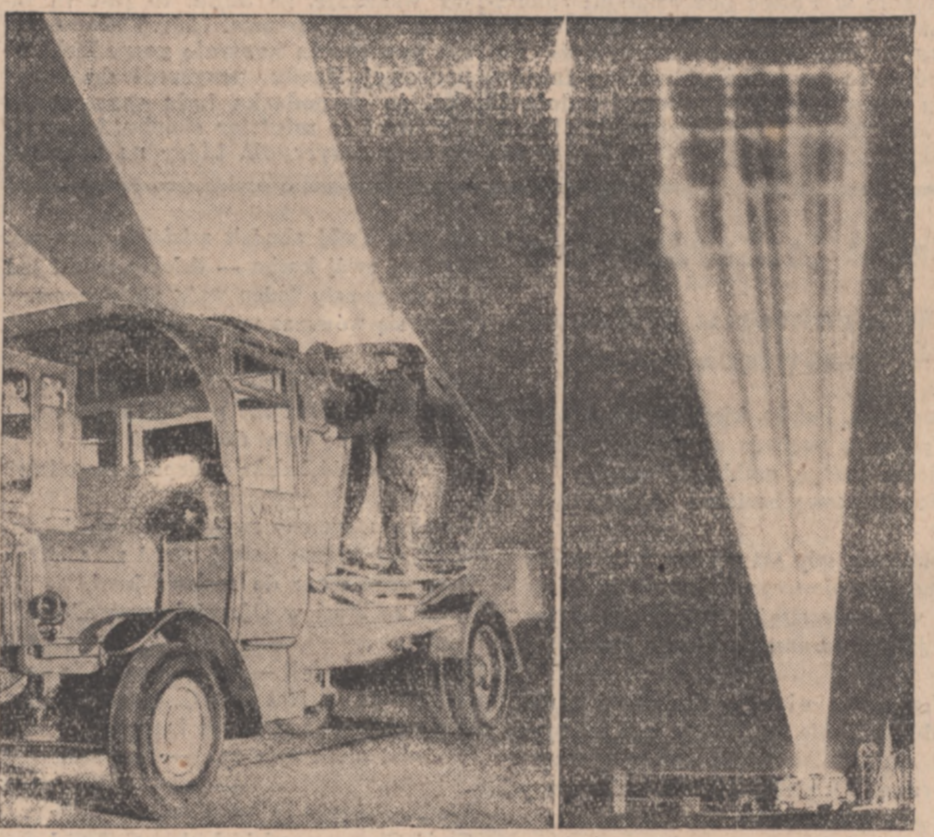
Zaś rząd powinien zrobić przynajmniej jedno: wypowiedzieć fatalną umowę warszawską. Nie zechce Gdańsk zawrzeć innej, korzystniejszej dla nas? Tem gorzej dla Gdańska, bo bez umowy z Polską zbankrutuje w ciągu roku. Jeśli koniecznie zechce popełnić samobójstwo, nie powinniśmy mu tego wzbraniać. Gdańsk bowiem jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek twierdzą prusactwa, najgorszego rodzaju hakatyzmu.

Echa bicia dzieci za imieniny zeszłoroczne.

W ub. czwartek na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej rozpatrywano wniosek 5 klubów: Narodowej Chadecji, Stronnictwa Ludowego, N.P.R. i P.P.S, w sprawie bicia dzieci za niekupywanie kartek pocztowych na imieniny Marszałka Piłsudskiego. Sprawe referował pos. Kornecki (Klub Nar.).

Przedstawiciel rządu wyjaśnił, że niedopuszczalne wypadki bicia dzieci, jakie zaszły, nie wynikły z jakiegokolwiek przymusu kupowania i wysyłania kartek (?). Fakty, jakie zaszły, miały zupełnie inne podłoże. Nauczyciele, winni bicia dzieci wbrew obowiązującym nakazom z roku 1921, zostali pociągnięci do odpowiedzialności. W dyskusji okazało się, że w b. zaborze pruskim istnieje dotąd t. zw. prawo ojcowkie. Po dyskusji komisja, po wyczerpujących wyjaśnieniach przedstawiciela rządu, przyjęła wniosek treści następującej:

Sejm wzywa rząd, by w możliwie najbliższym czasie przedłożył projekt ustawy, znoszący kary cielesne w tych szkołach, gdzie one dotąd istnieją jako pozostałość dawnych form prawnych i systemów wychowawczych zaborczych.



NAJSILNIEJSZY REFLEKTOR ŚWIATA.

W Anglji zbudowano reflektor, którego promienie osięgają wysokość 5000 metrów. Reflektor ten będzie miał ogromne znaczenie w czasie wojny, gdyż pozwoli odkryć każdy samolot nieprzyjacielski.

Opinja zagraniczna o naszych dygnitarzach.

Gazeta urzędowa Watykanu w nr. 285 z dnia 6 grudnia br. zajęła się książką wojewody płk. Kostka-Biernackiego, znanego przywódcy opryczników brzeskich. O książce tej tak oto pisze gazeta ta:

„Z Polski. Bezbożny wojewoda.

Poważne zdumienie i głęboką boleść w całej Polsce katolickiej budzi fakt, że wojewoda nowogródzki, poprzednio osławiony komendant więzienia w Brześciu, p. Kostek-Biernacki, napisał i ogłosił obecnie ohydną książkę nowel p. t. „Djabeł Zwycięzca", tchnącą niezwykłą nienawiścią i pogardą przeciw Kościołowi Katolickiemu i religji wogóle. Bóg jest tam traktowany obelżywie, i tak, iż ulega on potędze demona. Prawo moralne jest wyśmiane. Bohaterami tej książki są złoczyńcy, wykolejone kobiety, ludzie zwyrodniali itd. Nie brak również (str. 42 i 44) wzmianek napastliwych także wobec Stolicy Apostolskiej. Oczekuje się silnych sprzeciwów przeciw takim bezeceństwom, które popełnia, niestety, dygnitarz państwowy."

Taką to opinję wyrabia Polsce zagranicą taki zwyrodnialec, i za te zwyrodniałe wyczyny zostaje nagrodzony wysokiem stanowiskiem.

Sen li to czy jawa?

Pogorszenie się sytuacji w rolnictwie.

Dzisiejszy obraz położenia rolnictwa, w szczególności osadnictwa, przedstawia się w najgorszem świetle.

Rolnictwo wyzbyło się już wszelkich poczynionych uprzednio oszczędności, pozostało bez gotówki, a obecnie popada w stan ciągłego zwiększania swych zadłużeń.

Z drugiej strony wszelkie obciążenia i podatki, jak i świadczenia, pozostając niezmienionemi, swą wysokością i zbyt wygórowanym wymiarze przygniatają coraz to mocniej wszystkie warsztaty rolne.

Pogoń za pieniądzem odbywa się na wszystkich frontach w Polsce i jest rozszerzona do najwyższego stopnia.

Zdobywa się pieniądze nieoględnie, wyciskając go od płatnika przy używaniu wszelkich sposobów, często bardzo szkodliwych, w ten sposób zabijając powoli wszelkie zdolności płatnicze i niszcząc warsztaty rolne.

Jeżeli porównamy obecny stan rzeczy z dobrą konjunktura z roku 1928, to z przerażeniem zobaczymy, że obciążenia wszelkie w dniu dzisiejszym są mniejwięcej **dwukrotnie** wyższe i znacznie przewyższają możność płatnicza gospodarstw rolnych.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że powyższy stan rzeczy trwa już rok trzeci — stwierdzić będzie można, że rolnictwo polskie wali się w otwarty grób i że nie będzie go można wstrzymać od upadku.

Osadnicy polscy na Pomorzu jako rolnicy, czują się najgorzej ze wszystkich rolników.

Ich ciężary są znacznie wyższe, a przewyższają nietylko zdolności płatnicze, ale i wartość całych objektów rolnych.

Stąd też ratunek, o który nadaremnie proszą, mógłby ulżyć cośkolwiek w ich ciężkiem położeniu. Lecz niestety — ratunek ten nie nadchodzi.

Przeciwnie, wymaga się wciąż wygórowanych opłat, wyznaczonych w tych czasach, gdy ceny były inne — wyższe, gdy wartość gospodarstw rolnych była o 100 do 150 procent wyższa, gdy rolnik miał pieniędzy tyle, ile chciał, gdy płacił swe zobowiązania bez natężenia — gdy prowadził swe gospodarstwo wzorowo, mógł i robił nakłady.

Spadek cen płodów rolnych od lat trzech chwiał się i wahał, przechodził z gałęzi na gałąź, aż wreszcie w roku 1931 uderzył odrazu we wszystkich kierunkach na gospodarstwa.

Rolników dzisiejszych dobiły ceny — produktów hodowlanych. Gospodarstwa rolne — bez inwentarza dochodowego dobiją całe rolnictwo polskie.

Ze strachem patrzymy, co nam wiosna przyniešć może.

Nie widać w naszem państwie skonsolidowania wysiłków do zwalczenia kryzysu. Owszem, widać nowe rozbicia, wzajemne osłabianie starań o ulgi, niecne targi o kredyty, lecz rzetelnej i rzeczywistej pracy do walki z katastrofą — nietylko nie widać — ale nawet o niej nie słychać.

Odbywają się różne konferencje zagraniczne, które przyniešć mogą ulgę w przyszłości, ale rolnik i osadnik potrzebuje ratunku natychmiastowego, bez którego jego egzystencja jest dzisiaj kompletnie zachwiana.

Pożar gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie.

W piątek rozprawa brzeska się nie odbyła z powodu pożaru.

Godzina niespełna dziesiąta rano. Sala „brzeska" Sądu Okręgowego zaczyna się powoli zapełniać w oczekiwaniu przemówienia pierwszego z kolei obrońcy, dziekana J. Nowodworskiego. Na ławie oskarżonych najpunktualniejsi: Mastek i Sawicki. Na ławach obrońców: mec. Berenson i Rudziński. Publiczności już sporo: każdy stara się najnajlepsze miejsce zdobyć dla siebie.

Za kilkanaście minut sala już będzie pełna. Rozpocznie się przedostatni akt „brzeskiej" rozprawy — przemówienia obrony, w których nie zabraknie nut oskarżycielskich, przecież oskarżyciele publiczni bywali właściwie obrońcami „regime'u" — role się odwróciły...

Dym na sali brzeskiej.

Przykry zapach przedostaje się jednak do sali obrad. Gryzący zapach czadu. Podobno gdzieś w piwnicach uszkodziły się paleniska.

Ale zapach staje się coraz dokuczliwszy, i dym zaczyna przenikać od strony sali narad sędziów. W pewnej chwili wtyle za ławą oskarżonych wybucha nawet słup gryzącego dymu. To już coś więcej chyba, niż zepsucie paleniska.

Słychać, że rozpoczęcie sprawy ma być odwleczone na parę godzin, aż się naprawi szkodę.

Woźni zaczynają się nerwowo krzątać. Adwokatom komunikują z polecenia Sądu, że rozprawa rozpocznie się dopiero w południe. Sala nareszcie opróżnia się.

O pożarze pisze złośliwie „Robotnik" co następuje:

„Może te straszne „pochodnie podżegaczy" z mowy p. prok. Grabowskiego znalazły drogę do podziemi sądowych? A może zapał krasomówczy oskarżycieli udzielił się paliwu, nagromadzonemu w piwnicy ...

Wydarzenia dziwnie się układają w Polsce. W akcie oskarżenia p. prok. Rauze zarzuca pos. Dubois, że nazajutrz po jego przemówieniu w Białymstoku spadła tam flaga państwowa... Czy może zrobi się teraz zarzut p. prok. Grabowskiemu, że nazajutrz po jego przemówieniu zapalił się węgiel w sądzie?"

Przyczyna pożaru.

Według zebranych informacyj pożar wybuchł w piwnicach Sądu już w nocy. Od zbytnio rozgrzanych rur, służących do rozprowadzania pary, zapaliło się nagromadzone w piwnicach drzewo. Płomienie przerzuciły się na węgiel, który zaczął się palić.

Początkowo nikt nie wiedział o istnieniu ognia w podziemiach gmachu sądowego. Dopiero gdy dym zaczął przedostawać się do sal na parterze, zainteresowano się przyczyną.

Ale wówczas pożar podziemi był już w całej pełni.

„Kęs chleba."

Czyli koncesje i posadki nadal dla swoich — „uchwalono" na zjeździe legjonistów.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, w grudniu.

Ostatni Zjazd delegatów Legjonistów odbył się w Warszawie — mówiąc urzędowo — w zupełnym porządku. Opinja publiczna jest zresztą już do tego przygotowana, gdyż wiadomą jest rzeczą, że **na zjazdy** te, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, przybywają przeważnie ludzie, **którzy** już coś od sanacji dostali i dlatego **muszą się trzymać klamki pańskiej**, lub tacy, **którzy jeszcze nie dostali żadnych koncesyj, ale o to zabiegają** i przyjazd do Warszawy oraz zetknięcie się z dawniejszymi kolegami, a obecnymi wysokimi dygnitarzami, wykorzystują w celu uzyskania tych koncesyj, czy też innych posad.

Jasnem jest, że ani pierwsza, ani druga kategorja legjonistów nie będzie robiła opozycji, bo to wcale nie jest zdrowo.

Najbardziej widocznym przykładem, że nie inny a takim był główny cel ostatniego zjazdu — jest **oświadczenie gen. Składkowskiego**, złożone w imieniu nieobecnego premjera Prystora (z powodu rzekomego odbywania się w tym czasie dwóch innych zjazdów na których jednak go nie było. — Uw. red.), **iż legjonistom należy się „kęs chleba"**.

Tajemnicą poliszynela jest, że ów **„kęs chleba" oznacza różne tłuste posady i koncesje**, które i bez tego przyrzeczenia legjoniści mają i nie o to tu chodzi, lecz o ten fakt, że jest to **nowa obiecanka** dla tych legjonistów, którzy przypadkowo jeszcze żadnych koncesyj do dziś nie otrzymali.

W dniach najbliższych po zjeździe widać było sporo kręcących się w Warszawie uczestników zjazdu, którzy widocznie szukali po różnych ministerstwach tego „kęsa chleba". (Legumy to jednak morowe chłopy; nie wierzą nic na gębę swoim kolegom nawet, gdy ci są ministrami, i wolą kuć żelazo póki gorące tj. złapać ten przyrzeczony „kęs chleba", gdy jeszcze jest świeżo w pamięci.)

Jeżeli — jak to zaznaczyliśmy na wstępie — zjazd oficjalny odbył się w porządku — to na dalszej, nieoficjalnej części, **w kółkach swoich** dawnych batalionów, pułków itd. **było mniej sielanki**. Tam „czyszczono żołądki" (mówiąc z legjońska) niejednemu z obecnych dygnitarzy i na takich konwentyklach los niejednego został przypieczętowany.

Obserwator.

Sprawa rolna na Pomorzu coraz to mocniejszych wymaga posunięć, by nie dać poderwać życia dziesiątków tysięcy rodzin polskich, które przybyły tu, by tę polską starą ziemię raz na zawsze z rąk niemieckich wydrzeć.

Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi i znaczenia i musi być ujęte w ten sposób, by nie zostało — jak dotąd — bagatelizowanem.

Inż. Neyman.

+ DO DZISIEJSZEGO NUMERU „Gazety Grudziądzkiej" dołączamy nasz piękny, bezpłatny dodatek w postaci „KALENDARZA ŚCIENNEGO". Pokażcie, Kochani Czytelnicy ten piękny podarek sąsiadom i powiedzcie im, że zaraz po Nowym Roku dołączamy podobnie piękny książkowy „GRUDZIĄDZKI KALENDARZ MARJAŃSKI".

Jeszcze jeden podatek.

W ministerstwie skarbu toczą się obecnie prace nad zmianą przepisów o podatku komunalnym od przedmiotów zbytku.

Wedle nowego projektu, opodatkowaniu mają podlegać: rowery, karety, powozy, wolanty, broń myśliwska i konie wierzchowe, służącego do osobistego użytku. Wysokość tego podatku będą ustalać poszczególne gminy, przyczem także gminom pozostawiona jest decyzja, czy wogóle chcą ten podatek pobierać.

Zwolnione od podatku będą rowery, jeżeli są w posiadaniu osób pracujących i służą im do przejazdów na miejsce pracy, oraz rowery młodzieży szkolnej, jeżeli młodzież nimi posługuje się przy udawaniu się do szkoły.

Jak ma się odbyć wybór Prezydenta?

Na ostatniem posiedzeniu komisji konstytucyjnej poseł Car wygłosił referat o wyborze Prezydenta, zakonczony tezami następującemi:

1. Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają obywatele posiadający prawo wybierania do Sejmu w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem (plebiscyt).

2. Wybór dokona się pomiędzy dwoma kandydatami, z których jednego wybiera większością głosów Zgromadzenie, złożone z połączonych Izb Sejmu i Senatu, a drugiego wskazuje ustępujący Prezydent Rzplitej.

Jak już kilkakrotnie stwierdzaliśmy, nie wierzymy, aby obóz rządowy naprawdę dążył do rychłego przeprowadzenia reformy Konstytucji. Na tym koniku jeździ już kilka lat i pewnie pojeździ jeszcze kilka — o ile to się uda — bo mu wygodnie z obecnym stanem rzeczy.

Gdzie leżą miljony księcia Radziwiłła?

Jak się dowiadujemy, książę Janusz Radziwiłł stracił na spadku funta szterlinga około 3 i pół miljona złotych z kapitałów ulokowanych w bankach angielskich, a wynoszących około 20 miljonów złotych.

Podobno ks. Radziwiłł przeniósł po złem doświadczeniu z funtami, rezerwy gotówkowe z Anglji do jednego z krajów o mocnej walucie. To szukanie obcych fortec dla osłony majątku osobistego, nie wpływa zapewne z niewiary ks. Radziwiłła w trwałość kursu złotego polskiego, choć może wywoływać zdziwienie z uwagi na społeczne i polityczne stanowisko ks. Janusza.

Jak wiadomo, ks. Janusz Radziwiłł jest przywódca konserwatystów sanacyjnych, posłem sanacyjnym i wiceprezesem klubu BB.

Pan Koc jeździ po świecie w poszukiwaniu za pożyczkami, a ks. Radziwiłł przetrzymuje 20 miljonów zagranicą.

Co o tem sądzić?

Klub Ludowy za ograniczeniem pijaństwa.

Przemówienie p. posła Araszkiewicza na posiedzeniu Sejmu w dniu 10 grudnia 1931 r.

UTRUDNIENIE PLEBISCYTU.

Art. 6 ustawy powiada, że właściwa władza administracji ogólnej, w tym wypadku starostwo wzgl. województwo, może w ciągu miesiąca od dnia otrzymania zapadłej skutek przeprowadzonego plebiscytu uchwały o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych sprzeciwić się wprowadzeniu jej w życie, o ile uchwała powzięta została z naruszeniem postanowień powyższej ustawy.

Ustawa więc, jak widzimy, daje możność, daje moc administracji ogólnej niezatwierdzenia uchwał plebiscytu. Natomiast nie daje żadnych środków prawnych obywatelom, z inicjatywy których odbył się plebiscyt. Czyli, że przeciw orzeczeniu starostwa względnie województwa, obywatele, uprawnieni do głosowania w gminie, którzy chcą, aby się odbył plebiscyt, nie mają kardynalnego prawa, jakie winien mieć każdy obywatel, to jest prawa skargi, którą odejmuje im ta właśnie ustawa.

Chciałbym zapytać p. referenta, gdzie to jest na świecie, żeby organy ustawodawcze uchwalały ustawy, odbierające kardynalne prawo, jakiem jest prawo skargi. Ta ustawa właśnie to robi.

Są jeszcze inne motywy i argumenty, przemawiające za naszym wnioskiem. Muszę przyznać, że częściowo zadośćuczyniło naszemu wnioskowi rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dnia 30-go lipca 1931 roku, które w art. 26 powiada:

„O ile właściwa władza administracyjna w ciągu miesiąca od dnia otrzymania uchwały sprzeciwi się wprowadzeniu jej w życie, może zarząd gminy na zasadach ogólnych odwołać się do wyższej instancji. To znaczy, że daje się możność organowi samorządowemu, w tym wypadku gminie, odwołać się w imieniu tych, pod naciskiem których ten organ plebiscyt przeprowadził.“

Biorąc rzecz praktycznie, jest to nierealne, bo jeżeli zastanowimy się nad tem, zwłaszcza, że w dzisiejszych czasach organu samorządowego w znaczeniu samodzielności nie mamy, a jeżeli był kiedykolwiek, to wyście go zniszczyli, poddając samowoli niejednokrotnie niewykwalifikowanego starosty — to ten organ takiego sprzeciwu nigdy do starostwa nie wniesie.

Po drugie — również wszelkie instytucje, a tembardziej organy samorządowe, idące za głosem tak zwanej zasady „pijanych budżetów“, nie przeprowadzą u siebie plebiscytu chociażby ze względów czysto dochodowych. I jeżeli władza administracyjna, w tym wypadku starostwo wzgl. województwo, odmówi zatwierdzenia uchwały plebiscytowej, to organ gminny prawdopodobnie, a mogę stwierdzić, że napewno, nie będzie obrażony na to orzeczenie, a raczej będzie zadowolony i również nie wniesie sprzeciwu do władzy wyższej.

BEBE POPIERA PIJAŃSTWO.

Na komisji administracyjnej, przypominam sobie, jeden z panów Klubu BeBe, przeciwstawiając się naszemu wnioskowi, twierdził:

„Jakżeż można dać każdemu obywatelowi prawo skarżenia się na orzeczenie starostów, które jest wydane na skutek naruszenia ustawy przez obywatela?“.

Otóż szkoda, ale radziłbym temu panu iść i uczyć się jeszcze, żeby się dowiedział, iż każdy obywatel ma prawo skargi i że od tego jest instytucja — Najwyższy Trybunał Administracyjny, uchylający bardzo często orzeczenia panów starostów, niezgodne z ustawą. Częste są tego rodzaju wypadki, czyli argumenty panów nie mają żadnej podstawy. Pomijając te argumenty, nie możemy przejść do porządku dziennego nad brakiem logiki i w ustawie i w rozporządzeniu.

Proszę Panów, skoro ustawa przewiduje, że nietylko z inicjatywy zarządu gminy, ale także na żądanie części mieszkańców gminy winno się odbyć głosowanie w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, to logicznem jest, że ci ludzie, z inicjatywy których odbył się plebiscyt, winni mieć prawo rekursu, prawo odwołania się od orzeczenia władzy, która nie zatwierdziła tego plebiscytu. Jest to jasnem i nie wymaga komentarzy.

Z całej tej ustawy, niechlujnie skonstruowanej, wynika, że nie chodzi Panom tu o ograniczenie, o, powstrzymanie rozpowszechnienia alkoholizmu wśród społeczeństwa, ale chodzi o rozpowszechnienie w największym stopniu i dzisiejsze władze specjalnie utrudniają wykonanie niniejszej ustawy. Aby moje powiedzenie nie było gołosłowne, przytoczę tu panom fakty.

RZĄD POPIERA PIJAŃSTWO — BO KONFISKUJE ODEZWY.

Stronnictwo Ludowe w pewnym czasie, mając ustawę uchwaloną przez parlament, idąc za duchem tej ustawy, wydało odezwę najniewinniejszą pod słońcem, która nawołuje do powstrzymania się od picia wódki. I co nasze władze robią? Tę odezwę konfiskują jako wykroczenie antypaństwowe. Bardzo często spotyka się u Panów pomylenie pojęć i dla scharakteryzowania tego przeczytam parę haseł:

Treść odezwy jst następująca: „Wielka jest nędza wsi, wielkie jest obecnie uciemiężenie i poniewieranie ludności wiejskiej, wszyscy myślą o sposobie, jak temu zaradzić, jak walczyć z objawami ucisku i bezprawia. Ludzie słabi duchowo, spodleni, nie zdolni są do walki i wróg zawsze lekceważyć ich będzie.

„Największy wróg tych ludzi jest wódka i tytoń.“

Dalej następny wiersz:

„Wodka jest przyczyną wielu chorób, kłótni, bijatyk i zabójstw.“

Gdzie tu jest wykroczenie antypaństwowe? Niech mi Panowie powiedzą!

„Tytoń działa szkodliwie na mózg i nerwy ludzkie“.

Gdzie tu jest antypaństwowość? (P. Sanojca: To jest obłuda!) Wzywamy całą ludność wsi — toby się i panu przydało, p. Sanojca — stwierdzamy i mówimy, ażeby zupełnie zarzucili szkodliwy nałóg picia wódki i wstrzymali się od palenia tytoniu.

Ta odezwa została skonfiskowana, uznana jako wykroczenie antypaństwowe i p. refernt śmiało oświadczył, że rząd i wszyscy chcą, żeby wódki w Polsce nie pito, żeby pijaństwo tępiono itd.

Że ustawa jest piękniç skonstruowana, że nasz wniosek nie ma racji bytu, o tem słyszymy od każdego referenta z Klubu BeBe. Jasnem jest, że, aby ta ustawa miała jaki taki sens w samej konstrukcji swojej, to nasz wniosek winien być przez izbę uchwalony i w imieniu Klubu proszę o jego uchwalenie

Skandaliczna gospodarka zbożem Państwowego Banku Rolnego.

Z Najwyższej Izby Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu za rok 1929/30 dowiadujemy się, że w roku tym wydano na wyżywienie żołnierzy 92 miljony zł., z czego na zakup żyta 14 miljonów.

Żyto zakupywano bądź u prywatnych producentów i pośredników, bądź z zapasów Banku Rolnego. Za prywatne żyto płacono od 18.25 zł. do 26,20 zł., przeciętnie po 24.01 zł. za 100 kg. Natomiast za zboże rządowe na podstawie zamówienia M S. Wojskowych z dnia 22 maja 1929 r.,zapłacono po **29,51 zł. za 100 kg.** Żyta tego kupiono ogromną ilość, bo 13.858 tonn, za co zapłacono przeszło 4 miljony zł. Różnica między ceną przeciętną, płaconą dostawcom prywatnym, a ceną zapłaconą Bankowi Rolnemu, wynosi **762.190 zł. na niekorzyść M. S. Wojsk.** Przyjmując nawet najwyższą cenę, płaconą dostawcom prywatnym w tym okresie, otrzymujemy sumę **458.700 zł.,** jako stratę min. spraw wojskowych.

Izba Kontroli stwierdza ponadto, że „niektóre partje żyta, przyjęte z magazynów Banku, były częściowo wilgotne i posiadały zapach grzybkowy, a wskutek tego wymagały natychmiastowego po odbiorze szuflowania“.

N. I. K. nie podaje, ile wynosiły te dalsze straty na jakości żyta rządowego.

Oto jeden z licznych kwiatków z niwy gospodarki „sanacyjnej“.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

POTWORNY ZAKŁAD PIJAKÓW.

W zeszłą niedzielę w karczmie we wsi Małczew w pow. łódzkim wydarzył się grozą przejmujący wypadek. W karczmie tej raczyło się wódką kilku gospodarzy. W pewnej chwili pod karczmę podjechała taksówka, szofer której wszedł do karczmy. Do szofera tego podszedł 20-letni mocno podchmielony robotnik Antoni Pieczarek i zaproponował szoferowi napicie się wódki. Ten jednak oświadczył, że będzie pił tylko z tym, który jednym haustem potrafi wypić pół litra benzyny i „przekąsić“ tylko papierosem. Pieczarek zgodził się na tę propozycję, liczył bowiem na to, że po wygraniu zakładu zostanie przez szofera obficie poczęstowany.

Pieczarek rzeczywiście wypił duszkiem pełną flaszkę benzyny, poczem zapalił papierosa. W tej chwili z ust jego buchnął płomień. Przerażeni wieśniacy pospieszyli mu z pomocą, jednak Pieczarek, wijąc się w boleściach, upadł na ziemię i stracił przytomność. Nim zdołano zawezwać pomocy lekarskiej, lekkomyślny wieśniak, doznawszy straszliwych poparzeń wewnątrz, wyzionął ducha. Policja wszczęła poszukiwania za bestjalsko „dowcipnym“ szoferem.

GIMNAZJUM LITEWSKIE — GNIAZDEM KOMUNISTÓW.

W gimnazjum litewskiem w Wilnie wykryto jaczejkę komunistyczną, na czele której stał uczeń 6-tej klasy gimnazjum. Na skutek agitacji tej jaczejki uczniowie tego gimnazjum świętowali międzynarodowy dzień głodu w dniu 15 bm. Sprawą zajęły się władze szkolne i sądowe.

WIELKIE ŚNIEŻYCE NA KRESACH WSCHODNICH I W MAŁPOLSCE.

Nad wojew. wileńskiem, nowogródzkiem i lwowskiem przeszła w czwartek ogromna burza śnieżna, połączona z niebywałą nawałnicą. Zwały śniegu zasypały drogi i szosy tak, że komunikacja kołowa została przerwana. Komunikacja kolejowa odbywa się przy pomocy pługów odśnieżnych.

W czasie tej burzy na terenie woj. lwowskiego, wskutek silnej wichury wydarzyły się dwie katastrofy samolotowe. Samoloty zostały strzaskane, piloci na szczęście wyszli z życiem cało.

TRAGICZNA PRÓBA Z KARABINEM MASZYNOWYM.

W fabryce broni wojskowej w Warszawie, dokonywano próby z nowym karabinem maszynowym. Wskutek wadliwej budowy karabinu kula ,odbiwszy się rikoszetem od płyty betonowej wpadły do odziału fabryki, gdzie zabiły jednego robotnika, zaś trzech ciężko raniły.

Ze świata.

ORKAN NA BAŁTYKU.

W ostatnich dniach szalał na Bałtyku niebywały orkan, który wyrządził poważne szkody. W Gdańsku szereg okrętów zerwanych zostało z kotwic, ulegając uszkodzeniu. Na Łotwie burza śnieżna zasypała w drodze kilka pociągów towarowych. W pobliżu Libawy statek estoński, którego orkan zastał na pełnem morzu, wrzucony został na brzeg, przyczem rozbił się i zatonął. Załoga składająca się z 5 osób zatonęła. W miejscowości nadbałtyckiej Kranz koło Królewca zburzone zostało przez orkan kąpielisko nadmorskie. Straty wynoszą około 1 miljona marek.

Na wyspie Gotlandji, należącej do Szwecji, wichura wyrwała ponad 100 tysięcy drzew.

POSZUKIWANIE ZAKOPANEGO SKARBU.

W miejsc. Studzienka nad Berezyną, w Sowietach, specjalna komisja z ramienia władz miejskich zajmuje się poszukiwaniem skarbu wojskowego, który w roku 1916 został przez wojska rosyjskie zakopany. Według opowiadań uczestników walk nad Berezyną, został tam skarb zakopany przez cofającą się armję rosyjską. Skarb ten składał się z dwóch skrzyń, zawierających 2 milj. rubli w złocie. Poszukiwania trwają od miesiąca.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek, 22 grudnia 1931.
Wtorek Zezona m. Wsch. słońca 7.54; zach. 3,34. Wschód ks. 13,13; z. 5,21.
Środa: Wiktorji panny. W. sł. 7.53 zach. 3,34 Wschód ks. 13,44. z. 6,55.
Czwartek: Wig. Ad. i Ewy. W. sł. 7,52; zach. 3.35. Wschód ks. 14,31 z. 7,44.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOSPODARZA“, bezpłatny dodatek do „Gaz. Grudz.“**

Wielkopolska.

OTWARCIE GROBU DĄBRÓWKI W GNIEŹNIE.

W obecności J. E. ks. biskupa prymasa Hlonda i J. E. ks. biskupa Laubitza, przedstawicieli kapituły katedralnej, konserwatora wojewódzkiego dr. Pajzderskiego, architekta Cybichowskiego, prof. dr. Wrzoska i docentn dr. Ćwirko-Godyckiego, nastąpiło w Gnieźnie otwarcie grobu Dąbrówki, którego zawartość została dokładnie przejrzana. Czaszka i szaty Dąbrówki, znajdujące się w kamiennym sarkofagu przed wielkim ołtarzem, jako też fragmenty tkanin będą dokładnie zbadane przez fachowców. Grób ten był poraz ostatni otwarty przed mniejwięcej 100 laty w obecności Edwarda hr. Raczyńskiego.

BADANIE ZABYTKÓW W KATEDRZE GNIEŹNIEŃSKIEJ.

Po otwarciu grobu Dąbrówki komisja przystąpiła do dalszych prac. W szczególności dokonano pomiaru czaszek szeregu wybitnych dostojników kościoła: Nieznanego arcybiskupa z epoki romańskiej, arcybiskupa Traby, Łaskiego, Krasickiego i innych. Przy tej sposobności zbadano prace wykonane celem odkrycia fundamentów romańskiej katedry gnieźnieńskiej, przebudowanej w 16 i 17 wieku, która przetrwała mniejwięcej do 1340 r. a następnie została przebudowana w stylu gotyckim. Na podstawie dotychczasowych odkryć już dziś można stwierdzić, że romańska katedra gnieźnieńska o trzech nawach z dwiema wieżami od strony zachodniej mierząca 50 metrów długości a 25 metrów szerokości należała do najokazalszych świątyn romańskich w naszym kraju. Pozostałość tej budowli to drzwi bronzowe ze scenami z życia św. Wojciecha.

URATOWANIE TONĄCEGO CHŁOPCA.

W przystani drzewnej w Nakle załamał się na lodzie 16-letni Alfons Grigub, który byłby niechybnie utonął, gdyby nie nadeszła pomoc ze strony kilku uczniów gimnazjalnych, którzy znajdowali się w pobliżu. Zauważywszy tonącego, sporządzili oni w mgnieniu oka linę z pasków i szali, za pomocą której wydobyli na brzeg na pół omdlałego z przerażenia i zimna łyżwiarza.

Zebrania Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ LUDOWCY POW. KOŹMIŃSKIEGO!

W niedzielę dnia 27 grudnia r. b. po sumie, o godz. 12-tej odbędzie się na sali p. Mrozkowiaka w Koźminie zebranie powiatowe Stron. Ludowego i Koła koźmińskiego.

We Wałkowie, pow. Koźmin, odbędzie się tego samego dnia zebranie Koła parafjalnego Stronnictwa Ludowego, po nieszporach o godz. 4-tej, w lokalu miejscowej oberży.

Na powyższe zebrania przybędzie poseł Mikołajczak.

Ludowcy, z powodu bardzo ważnych spraw i we własnym interesie stawcie się jak najliczniej.

Prezes Powiatowy.

UPARTY SAMOBÓJCA.

24-letni Maksymiljan Andrzejewski urzędnik prywatny z Leszna, przybywszy do Poznania, postanowił tu pozbawić się życia. Udał się przeto w okolicę zamku i tu w pobliżu pomnika Wdzięczności strzelił do siebie. Zbiegli się przechodnie i zauważyli mężczyznę, czołgającego się w kierunku krzaków, gdzie chciał dokończyć życia. Wezwano pogotowie, które po nałożeniu opatrunku przewiozło go do lecznicy miejskiej. Młodzieniec bronił się przed lekarzem, oświadczając, że koniecznie chce umrzeć. Kula przebiła pierś na wylot i przeszła tuż obok serca. Życiu nieszczęśliwego nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Z ostatniej chwili.

W chwili gdy oddajemy już do druku numer

„GOSPODARZA I OSADNIKA“

otrzymaliśmy z Warszawy od swego specjalnego sprawozdawcy

— BARDZO WAŻNE SPRAWOZDANIE Z OBRAD KOMISJI REFORM ROLNYCH, NAD WNIOSKAMI POSŁÓW STRONNICTWA LUDOWEGO O ULGACH DLA OSADNICTWA.

By jak najrychlej poinformować osadników o tych ważnych obradach, damy następny numer

„GOSPODARZA I OSADNIKA“

razem z numerem świątecznym „Gazety Grudziądzkiej“.

Podajcie, Kochani Czytelnicy, „Gazetę Grudziądzką“ z temi, tak bardzo ciekawemi wiadomościami do rąk swoich sąsiadów i nakłońcie ich do zapisania sobie „Grudziądzkiej“, — która w ostatnich czasach tak bardzo została ulepszona i tyle pożytecznych rzeczy daje.

Zróbcie nam „Gwiazdkę“ przez zjednanie nowych abonentów.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe w Poznaniu

z dnia 19-go grudnia 1931 r.

Ziemiopłody.

Płacono złotych za 100 kg.;

Pszenica	24,75—25,25
Żyto	26,50—27,25
Jęczmień przemiałowy	22,25—23.25
Jęczmień browar. . .	25.50—27,00
Owies	23.50—24.00
Mąka pszenna 65 % .	36,75—38,75
Mąka żytnia 65 % . .	38 50—39,50
Otręby pszenne . . .	14.50—15.50
Otręby żytnie	16.25—16,75
Groch Wiktorja . . .	24,00—28.00
Rzepak	32,00—33,00
Siano prasow. . . .	9,00— 9,50
Siano luźne	6,00— 6,50
Słoma żytnia prasow.	5,00— 5,25
Słoma luźna	3,40— 3,65
Ziemniaki jadalne . .	3,80— 4,00
Kuchy lniane	30,00—32,00
Kuchy rzepakowe . .	22,00—23,00

Jak rolnicy tracą na hodowli trzody

Najwymowniejszym obrazem stosunków, jakie się wytworzyły w ostatnim roku i spowodowały ruinę rolnictwa w Polsce, są cyfry. Wystarczy przytoczyć cyfry z kilku lat ostatnich, jakie rolnicy pobierali, i porównać je z cyframi, jakie pobierają dzisiaj za trzodę chlewną.

Za świnie 80—100 kg płacono w roku 1927—28 — 198 zł., w roku 1928—29 — 205 zł., w r. 1929—30 — 218 zł., w r. 1930—31 — 128 zł., zaś w drugim tygodniu listopada br. — 94 złotych.

Za świnie wagi od 120 do 150 kilo płacono w tych samych latach: 216, 223, 236, 124, a w drugiej połowie listopada br. 112 zł.

Czy można się w tych warunkach dziwić, że rolnicy nie mogą płacić podatków, ani swoich zobowiązań wekslowych?

Budżet państwowy za listopad.

Wydatki państwowe w listopadzie wyniosły 192,4 milj. zł., dochody zaś w tymże okresie 193.6 milj. złotych. Budżet miesięczny zamknięty więc został nadwyżką 1,2 milj. złotych.

Jeżeli się zważy, że w okresie największych wpływów do Skarbu nadwyżka tych wpływów nad wydatkami wynosi tylko 1,2 milj. zł., to nie wesoło będzie przedstawiać się budżet w miesiącach przednówkowych, kiedy to jeszcze większa nędza i bieda zagości u podatnika, kiedy to nawet ani poduszki, ani pierzyny nie będzie miał komornik do sprzedania.

Spadek zużycia nawozów sztucznych.

Ogólny spadek ilościowy zużycia nawozów sztucznych wyniósł w roku bieżącym w stosunku do sezonu jesiennego 1930 roku 49,4%, a więc można powiedzieć, że w ciągu roku zasilanie gleb nawozami sztucznemi spadło o połowę. Od jesieni 1929 roku spadek wyniósł 63,5%, zużyto więc niewiele więcej ponad jedną trzecią ilości nawozów użytej przed dwoma laty.

Wobec obniżenia się ogólnego wskaźnika cen nawozów spadek wartości jest bardziej jeszcze gwałtowny od spadku ilościowego. Ogólna wartość nawozów, sprzedanych w sezonie jesiennym 1931 r., stanowi zaledwie 45,5% wartości, osiągniętej w tym samym okresie 1930 r. i zaledwie 29,4% wartości nawozów, sprzedanych w sezonie jesiennym 1929 r.

Trudności eksportowe węgla polskiego.

Wskutek ponownego spadku kursu funta angielskiego, rząd angielski broniąc się przed nadmiernym wwozem zagranicznych fabrykatów, podwyższył znacznie cło na wwożone artykuły. Podwyżka ta w znacznym stopniu utrudni wywóz do Anglji węgla polskiego.

Zadłużenie rolnictwa w Polsce.

Według przypuszczalnych obliczeń, długoterminowe zadłużenie włościan w bankach państwowych wynosi 810.400.000 zł., a w towarzystwach kredytowych i w bankach hipotecznych 28.300.000 zł., czyli razem 838.700.000 złotych.

Zadłużenie krótkoterminowe w bankach państwowych szacują na 240.200.000 zł., w prywatnych instytucjach kredytowych 271.100.000 zł., a wreszcie w towarze i u osób prywatnych 300.000.000 zł. Daje to ogółem 811.300.000 zł.

Wreszcie zaległości względem Skarbu Państwa obliczyć trzeba na 25.000.000 zł., względem samorządów 30.000.000 zł., względem instytucyj ubezpieczeniowych 10.000.000 zł., a wreszcie względem instytucyj kredytu długoterminowego zł. 12.000.000, a więc razem 87.000.000 zł.

Całe zadłużenie włościaństwa szacuje się w tej chwili na 1 miljard 727 miljonów zł., od której to sumy procent roczny wynosi najmniej 242 miljony złotych.

Stan hodowli w roku 1931.

Na podstawie rejestracji zwierząt gospodarskich, przeprowadzanej corocznie, począwszy od roku 1929, liczbowy stan zwierząt gospodarskich w Polsce w dniu 30-go czerwca 1931 r. przedstawiał się w sztukach następująco: konie 4 milj. 123.000, bydło rogate 9.782.000, trzoda chlewna 7.314.000, owce 2.594.000, kozy 238.000.

ZA DARMO

książki na upominki gwiazdkowe i noworoczne mogą mieć czytelnicy „GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ”.

25.000 książek

przeznaczyliśmy do rozdania pomiędzy tych Czytelników, którzy nam nowych abonentów zdobędą.

Zatem Czytelnicy — do czynu!

Za każdego nowo zdobytego abonenta — dajemy za darmo jedną książkę do wyboru z niżej wymienionych.

Kto zjedna jednego nowego abonenta i przyśle dowód w postaci kwitu abonamentowego, będzie mógł sobie wybrać jedną z niżej wymienionych książek powieściowych lub treści użytecznej, jak:

„Czytanki“, „Potęga Polski“, „Wiązanka pieśni polskich“, „Wycieczki w świat daleki“, „W kraju mężnych Burów“, „I koń by zapłakał“, „Nad brzegami złotodajnej rzeki“, „Asem królowa duchów“, „Z krainy lwów“, „Łupieżca rozbitków“, „Królobójcy“, „Loango“, „Czartowski zamek“ „Szwedzi w Częstochowie“, „Ostatni z Mohikanów“, „Sybilla“, „Kapitan Frakas“, „Słownictwo rzemieślnicze“, oraz niektóre numery **„Echa Swiata“.**

Każdy kto zjedna nowych abonentów, będzie mógł wybrać sobie z wyżej podanych książek taką ilość, ilu abonentów zjednał.

Każda książka jest wartości od 1,— zł. do 2,50 zł.

By ułatwić jednanie abonentów „Gazecie Grudziądzkiej“

wyślemy na życzenie każdą ilość ulotek do rozdania w swojej miejscowości.

Po ulotki wystarczy napisać pocztówkę z podaniem swego adresu, a wysyłkę uskuteczniamy bezpłatnie.

Czytelnicy! Pamiętajcie, że „Gazeta Grudziądzka“ jest najlepszą gazetą dla całego Ludu, więc winna się ona znaleźć w każdym polskim domu.

„Gazeta Grudziądzka“ kosztuje na poczcie wraz z odnoszeniem do domu i opłatami pocztowemi miesięcznie tylko 1,30 zł, kwartalnie 3,89 zł, pod opaską 4,— zł.

ADRES:

„Gazeta Grudziądzka“, Grudziądz - Pomorze.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczcie miesięcznie 1.30 zł., kwartalnie 3.89 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.10 zł.; kwartalnie 3.30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziadzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 63 mm. poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł na 1-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsca dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W sieceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński Grudziądz Tuszewo.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.